Nr. 22 | We Lwowie Niedziela dnia 22. Stycznia 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zawarty układ.

Lwów 20. stycznia.

Wczorajsza depesza wiedeńska przyniosła nam wiadomość o przyjściu do skutku układu konwersyjnego po kursie 91 50. Nie wchodzimy na razie w treść układu, który zresztą jest korzystnym chcemy tylko zwrócić uwagę na doniosłość faktu, tworzącego w autonomicznem naszem życiu epokę — budującego, że się tak wyrazimy nową podstawę całego życia autonomicznego. Konwersja przez długi czas była marzeniem jednych — zmorą drugich: w czem jedni widzieli wzrost znaczenia i powagi kraju, w tem upatrywali drudzy klęskę ekonomiczną, a chociaż antagonizmy zacierały się zwolna, to jednak do ostatniej chwili występowały one wcale silnie. Jeszcze ostatnia sesja sejmowa — pomimo, iż umysły były już po części przygotowane — wykazała wielkie różnice zapatrywań nietylko na samą sprawę konwersji, ale i na jej cel ostateczny, tak, że potrzeba było rodzaju mostu złotego w formie wniosku hr. Jana Tarnowskiego, ażeby zapełnić przestrzeń, dzielącą nawet zwolenników konwersji. Bo i zwolennicy konwersji, jako środka wybawiającego kraj z ustawicznych kłopotów finansowych, dzielili się na stronnictwa: jedni łączyli konwersję z inwestycjami daleko idącemi, drudzy trwożliwie chcieli liczyć oszczędności. I na tym punkcie bynajmniej nie osiągnięto zgody: sprawa użycia środków, dostarczonych przez operację finansową, będzie jeszcze przedmiotem ożywionych debat w sali sejmowej.

Nie umniejsza to jednak doniosłości samego faktu: zawarty właśnie układ finansowy stanowi nową kartę w dziejach autonomji, na której winne się zapisywać przyszłe prace Sejmu. Pomijamy znaczenie materjalne i korzyści budżetowe, pomijamy możność poczynienia wkładów, które tysiąckrotnie się wypłacą, podnosząc dobrobyt kraju — a podnosimy tylko moment moralny, który oddziałać powinien na Sejm i pobudzić go do nowego życia.

Kłopoty finansowe, nieuregulowane rachunki indemnizacyjne, obawa deficytu — oto najgłówniejsze może powody, które krępując Sejm, wywołały apatję posłów, pewne nawet zniechęcenie i spychały ciało parlamentarne krajowe do rzędu wielkiej rady powiatowej. Ta apatja odbijała się w każdej pracy. W życiu publicznem oglądano się nieustannie na Wiedeń, interesując się bardzo mało Sejmem. To też Sejm tracił powagę, rozprawy jego rzadko tylko budziły szerszy interes, gdyż najczęściej chodziło — bo chodzić musiało o drobnostki. Już samo postawienie sprawy konwersyjnej na porządku dziennym rozruszało Sejm i wprowadziło żywsze tempo — dokonany układ zaś powinien wlać wprost nowe życie. Sejm powinien postąpić nietylko jak dobry gospodarz, liczący się z każdym wydatkiem i obliczający jego korzyści — ale przedewszystkiem powinien się raz istotnie poczuć gospodarzem w kraju i gospodarstwo to ująć silną dłonią. Dobrobyt i oświata, oto dwa hasła pracy: podniesienie kraju ekonomiczne i moralne, to zadanie przyszłych Sejmów, zadanie znacznie dziś ułatwione, a które da się spełnić tylko wówczas, jeżeli nie małodusznie, ale z szerokim i jasnym programem przystąpi się do działania.

W swoim czasie, ze strony niechętnej konwersji podniesiono zarzut, że przez konwersję uwiecznia się pamięć tych stosunków pańszczyźnianych. Słusznie na zarzut ten odpowiedział Wydział krajowy, że pamięć pańszczyźnianych stosunków uchyli się nie przez spłatę długu indemnizacyjnego w r. 1890, ale przez to, że działalność Sejmu i całego społeczeństwa skierowana ku podniesieniu dobrobytu i oświaty szerokich warstw ludowych dalej rowijać się i coraz pomyślniejsze skutki wydawać będzie. W tem to jest dany jedyny i najskuteczniejszy sposób zatarcia wspomnień, mogących jeszcze zakłócić harmonję społeczeństwa naszego, które zresztą już się coraz bardziej zacierają. O tej działalności Sejmu myślał jeneralny sprawozdawca budżetu hr. Stanisław Badeni, gdy zalecając przyjęcie wniosków Wydziału krajowego zaznaczył, że konwersja dopiero może da Sejmowi możność szerokiego i dodatniego działania, da możność zawołania do kraju *„sursum corda.“* Że zaś środki dostarczone przez konwersję użyte będą na cele właściwe, że obawy przeciwników konwersji okażą się płonne — mamy gwarancję w słowach księcia marszałka, którem zamknął ubiegłą sesję zaznaczając, że on, a wraz nim cały Wydział krajowy czuje całą wagę tej sprawy i odpowiedzialności, włożonej na tę magistraturę uchwałą Sejmu.

„Mam w Bogu nadzieję — mówił książę marszałek — iż izba uchwały swej żałować nie będzie i że zadanie to Wydział krajowy wypełni z pożytkiem dla sprawy.“

Nadzieję tę księcia marszałka podziela kraj cały.

Z komisyj parlamentarnych.

W następującem treściwem zestawieniu podajemy wyniki obrad rozmaitych komisyj wiedeńskiej izby poselskiej, temi dniami odbytych, ze szczególnem uwzględnieniem spraw, kraju naszego dotyczących. Otóż komisja sądownicza zastanawiała się 18. bm. nad przedłożeniem o tabularnem odstępywaniu gruntów dla celów publicznych, względnie nad zmianami w tej ustawie, porobionemi przez izbę panów. Ta ostatnia bowiem wykreśliła te postanowienia, które zarządzały, iż przy zbiorowem podaniu o kilka kawałków takich gruntów, należy zaniechać indywidualnego zawiadamiania wierzycieli tabularnych, a ograniczyć się natomiast na ogłoszeniu edyktalnem. Komisja izbowa uchwaliła nie zgodzić się na te zmiany i zaproponować izbie restytucję pierwotnego przedłożenia.

Komisja dla kodeksu karnego naradzała się (19. bm.) w dalszym ciągu nad kryterjami mordu i zabójstwa. Pp.: Lewicki, Abrahamowicz i Jaques sprzeciwiali się stanowczo temu, aby główna waga kładziona była na wzburzenie umysłowe i domagali się, iżby za moment rozstrzygający przyjąć namysł, zastanowienie winowajcy. Dr. Lewicki wniósł zarazem zniesienie kary śmierci i zastąpienie jej karą dożywotniego domu poprawy. Dr. Nitsche popierał wywody naszego posła z pobudek etycznych i karnopolitycznych, zalecając zresztą przyjęcie wniosku Koppa, którego postanowienia zgadzają się z postanowieniami węgierskiego kodeksu karnego. Min. hr. Schönborn, szef sekcji Krall i p. Ferjancic obstawali natomiast przy projekcie rządowym. Wśród głosowania przyjęto 7 głosami przeciw 5 restytucję poprzedniej uchwały komisyjnej, która zamiar morderczy charakteryzuje momentem rozwagi, namysłu, poczem zgodzono się na tekst, proponowany przez hr. Pinińskiego. Wniosek dr. Lewickiego, co do zniesienia kary śmierci za morderstwo, odrzucono 9 gł. przeciw 3. Sprawie tej poświęca półurzędowy *Fremdenblatt* z datą 20. bm. naczelny artykuł, w którym czytamy następujący uwagi godny ustęp: „W głębinach społeczeństwa nurtuje szczególna sekta, która obłęd zniszczenia zamieniła w system metodyczny. Gwałt wypływa w niej z przewrotnych zapatrywań na obecny ustrój ekonomiczny. I niebezpieczną staje się ona nie przez nienawiść swoją przeciw jednostkom, lecz przeciw wszystkiemu i wszystkim. Takiemu Ravachol'owi jest rzeczą obojętną, kto zginie wraz z Verym nieszczęsnym. Ów kucharz demoniczny, który niedawno temu w Ameryce otruł liczny szereg robotników, nie uczynił tego pod wpływem złości do jednej z ofiar swoich. Wystarczało dlań, folgę dać swojej bestjalności. Żyjemy w epoce, w której do mordu politycznego, znanego już w przeszłości, przyłączył się mord z motywów socjalnych. Panowie mordercy — których swego czasu Alfons Karr w komicznie poważnym tonie wzywał, aby rozpoczęli reformę od zaprzestania morderstw — nie posługują się już sztyletem, a nawet zarzucili już rewolwer. Posługują się dynamitem, nitrogliceryną itd....“ Ze słów powyższych zdaje się wynikać, iż względ na mordy anarchistyczne wpływał decydująco na tych członków komisji, którzy 9 głosami odrzucili humanitarny w swej istocie wniosek posła przemyskiego.

Komisja administracyjna obradowała (19. b. m.) pod przewodnictwem ks. Karola Schwarzenberga, nad nagłym wnioskiem p. Pernerstorfera w kwestji autentycznej interpretacji §. 2. ust. o zgromadzeniach. Referentem wybrano p. Wintebollera. — W komisji asekuracyjnej zdawał (19. b. m.) p. Gross sprawę ze swego wniosku, dotyczącego uregulowania nadzoru państwowego nad towarzystwami asekuracyjnemi. Sprawozdanie to przyjęto i p. Grossa wybrano referentem dla izby. Obecny reprezentant rządu oświadczył, iż rząd zgadza się chętnie na jak najszybszą rewizję regulatywu asekuracyjnego i pragnie usłyszeć opinję izby w tej mierze.

Wreszcie komisja budżetowa załatwiła (19. b. m.) preliminarz uniwersytetów i wyższych szkół technicznych. Wśród dyskusji omówiono liczny szereg kwestyj, dotyczących wyposażenia wyższych zakładów naukowych. Ze spraw, obchodzących kraj nasz, notujemy: P. Kozłowski przypomniał min. Gautschowi jego przyrzeczenie w kwestji stabilizacji katedry hygieny i domagał się utworzenia takiego instytutu w Krakowie. Dalej przemawiał za rewizją ordynacji dla rygorozów z r. 1872 w tym duchu, iżby hygiena i psychiatrja uznane były za przedmioty egzaminacyjne. Mowca żądał również utworzenia kliniki psychiatrycznej w Krakowie, następnie seminarjów i konserwatorjów, iżby profesorowie i ich pomocnicy mogli utrzymywać żywą łączność ze swoimi słuchaczami, i utworzenia specjalnej katedry dla pedagogiki. W końcu p. Kozłowski [illegible] zarządzenia w sprawie wykształcenia nauczycieli zamierza on poczynić i kiedy nastąpi uregulowanie poborów profesorskich. [illegible] P. Piniński [illegible] przedłożone ministerstwu postulaty uniwersytetu lwowskiego, dotyczące budowy instytutu anatomicznego, [illegible] rozszerzenia teraźniejszego gmachu uniwersyteckiego. — P. Madeyski roztrząsał potrzeby uniwersytetu krakowskiego, wyrażając nadzieję, że niezaspokojone jeszcze życzenia i potrzeby tej wszechnicy, zostaną z czasem pomyślnie uwzględnione. Następnie zwrócił uwagę na tę okoliczność, że w bibliotekach uniwersyteckich — z wyjątkiem wiedeńskiej — brak obecnie sprawozdań i innych aktów z parlamentów zagranicznych i żądał, aby rząd postarał się o wzbogacenie wszystkich austrjackich uniwersytetów temi dokumentami.

Min. Gautsch w dłuższej mowie skreślił stosunki frekwencyjne w wyższych zakładach naukowych i skonstatował przyrost ogólny w cyfrze 355 słuchaczy. Swoją drogą dotyczy to wyłącznie wydziału prawniczego (468) inne bowiem wydziały wykazują większy albo mniejszy ubytek. Dotykając szczegółów, oświadczył pomiędzy innemi, że budowę anatomiczno-fizjologicznego instytutu dla wszechnicy lwowskiej można będzie na każdy sposób rozpocząć już w ciągu najbliższej wiosny. Katedra hygieny na wszechnicy krakowskiej została już utworzoną, lecz dopiero po obsadzeniu takowej będzie można zdecydować się co do utworzenia tamże instytutu hygienicznego. Sprawa dołączenia hygieny i psychiatrji do rzędu przedmiotów egzaminacyjnych przy rygorozach medycznych, zostanie zadecydowaną dopiero wśród regulacji planu studjów medycznych. W kwestji uregulowania poborów profesorskich oświadczył minister, iż nad tym przedmiotem w połączeniu z kwestją czesnego rząd zastanawia się gruntownie, że jednak wobec znacznych, nastręczających się w tej mierze trudności, rozwiązanie tejże na razie nie wydaje się możebnem. Wreszcie wnioskowi p. Madeyskiego, co do wzbogacenia bibliotek uniwersyteckich protokołami itp. dokumentami parlamentów zagranicznych, przyrzekł minister wszelkie możliwe uwzględnienie. — Przy tytule „wyższych szkół technicznych“ zaznaczył p. Kozłowski potrzebę podniesienia dotacji państwowej na rzecz elektro-technicznego instytutu we Lwowie.

Korespondencje.

Kraków 20. stycznia.

(Program obchodu rocznicy powstania styczniowego. — Międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie i sprawa utworzenia oddziału polskich lekarzy. — Zabiegi w tej mierze Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. — Ogólna rozprawa budżetowa i wystąpienie dyrektora p. Rottera. — Akcja socjalna w Krakowie.)

(s) Trzydziestą rocznicę powstania styczniowego Kraków obchodzić będzie bardzo poważnie i uroczyście. W niedzielę d. 22. bm. danem będzie w teatrze ludowe przedstawienie sztuki „Gwiazda Syberji,“ a wieczorem tegoż dnia koncert, urządzony staraniem wydziału wieczornic [illegible] w sali „Sokoła“ na cześć uczestników powstania. W poniedziałek d. 23. bm. o godz. 10. przed południem komitet obchodu urządza w kościele OO. Pijarów [illegible]. Celebrować będzie ks. Brzozowski, a kazać ks. rektor Tadeusz Chromecki. Śpiewać będzie chór „Lutni“.

Jednocześnie międzynarodowy kongres lekarski [illegible] w Rzymie [illegible] otwarcia obrad kongresu dokona osobiście król Humbert. Do udziału w pracach kongresu zaprosił organizacyjny komitet wszystkie narodowości, [illegible] Niewiadomo, czemu przypisać to pominięcie? Wszak niedawno w Berlinie otworzony był osobny oddział sztuki polskiej dla wszystkich dzieł polskiego pędzla, bez względu na kordony graniczne, a działo się to przecież w stolicy jednego z państw rozbiorowych! Nie wahało się ono zezwolić na odrębny oddział sztuki polskiej, a [illegible] dziedzinie pracy i nauki, czy sztuki, mimo utraty politycznej niepodległości. Żadne też polityczne względy nie stoją na przeszkodzie zaproszeniu Polaków do udziału w kongresie.

Sprawa ta pominięcia Polaków, jako odrębnej narodowości, poruszoną była na odbytem d. 18. b. m. dorocznem zebraniu administracyjnem członków krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Postanowiono poczynić należyte kroki, ażeby na kongresie tym Polacy byli reprezentowani i brali udział w jego pracach jako narodowa grupa, pracująca z pożytkiem około wzbogacenia skarbnicy wiedzy lekarskiej. Nie może ulegać wątpiwości, że wobec spełnionych faktów, jak urządzenie osobnego oddziału sztuki polskiej w Berlinie, zabiegi Towarzystwa nie pozostaną bez skutku i Włosi naprawią błąd, dając Polakom sposobność do stanięcia na równi z innemi narodowościami w dziedzinie sztuki lekarskiej, w której chlubnie się odznaczyli.

Ogólna rozprawa budżetowa już się w radzie miejskiej rozpoczęła. Pierwszy zabrał w niej głos dyrektor szkoły przemysłowej p. Rotter i ze stanowiska technicznego podniósł wiele ciężkich zarzutów przeciw magistratowi krakowskiemu i w ogóle zarządowi miasta. Mianowicie wykazał przedmiotowo, ilustrując swoje wywody umyślnie przygotowanemi szkicami, jak wiele miasto cierpi na tem, gdy jego rozszerzanie się i tworzenie nowych dzielnic i ulic odbywa się bez planu regulacyjnego, na chybił trafił, *vom Fall zu Fall.* Takiego planu regulacyjnego dotąd nie mamy mimo szybkiego rozrostu miasta; stąd, jak słusznie podniósł p. dyrektor Rotter, wynikają takie następstwa, iż właściciele parcel budują dowolnie swoje realności i powstaje potem szereg zakamarków, zaułków, ślepych, połamanych ulic. Prócz tego wykazał p. dyrektor Rotter, iż ustawa budowlana dla miasta Krakowa nietylko zawiera niekonsekwentne, szkodliwe dla ruchu budowlanego w mieście postanowienia, ale magistrat stosuje ją dowolnie, narażając nieraz obywateli na proste szykany. Doprawdy, na ten temat każdy z obywateli Krakowa mógłby gorzkie wypowiedzieć żale; uwita z nich korona byłaby najodpowiedniejszym wieńcem na głowy tych, którzy tę ustawę stosują, którzy za stosowanie jej są odpowiedzialni. Poczuliby dotkliwość tych rozporządzeń, gdyby ciernie owej korony wryły im się w skronie, jak wbijają się codzień w nasze obywatelstwo. Na szczęście znajdują oni dziś opiekę w energicznej i bezstronnej komisji rekursowej, do której grona także p. dyrektor Rotter należy i dlatego ma tak wyborną sposobność poznania krzywd, jakie obywatelstwu są wyrządzane. Za podniesienie i poruszenie odważne tej sprawy wdzięcznym będzie Kraków p. dyrektorowi Rotterowi. Poruszył on wreszcie potrzebę zastanowienia się nad sprawą budowania domów o tanich mieszkaniach dla ubogiej ludności. Kwestja ta jest bardzo ważną dla każdego większego miasta i nad jej rozwiązaniem serjo zastanowić się należy. Rada przyjęła wszystkie wnioski p. dyrektora Rottera, dążące do wypracowania planu regulacyjnego miasta, do wypracowania projektu nowej ustawy budowniczej dla m. Krakowa i do zastanowienia się nad sprawą budowy tanich mieszkań dla ludności ubogiej. Stosownie do życzenia wnioskodawcy, we wszystkich tych doniosłych pracach zapewniła sobie rada współudział członków krakowskiego towarzystwa technicznego, które w żywotnych dla miasta sprawach, jak np. sprawa wodociągowa, nie skąpi gruntownych, fachowych prac.

W niedzielę odbędzie się tu zapowiedziane plakatami zgromadzenie robotników; porządek dzienny obejmuje punkt, dotyczący drożyzny. Temat to, którym można grać na nerwach słuchaczy nietylko ze sfery robotniczej, przewidywać więc można, że zgromadzenie będzie liczne. Tem więcej, że organizacja sfer robotniczych w Krakowie znaczne poczyniła i wciąż czyni postępy. Odbywa się ona z taką karnością i zręcznością, tak pod ziemią niejako, że rosnącej jej potęgi na zewnątrz nie widać. I dlatego właśnie, że ta organizacja odbywa się w ten sposób, ogółowi nieznane są jej postępy i rozmiary, więc je lekceważy. Przeciwdziałania moralnego nie czuć zupełnie w mieście, a próby pewne oddziaływania pozostawione są dobrej woli jednostek; ogół społeczeństwa za leniwy, by wystąpić z kontrakcją energiczną i rozumną, dążącą z poświęceniem prawdziwem do podniesienia materjalnego i moralnego nędznej ludności, do rozwiązania wielkiego zagadnienia społecznego własną ręką, a nie ręką wichrzycieli. Ale podobno na taką akcję żadne społeczeństwo, nietylko nasze, się nie zdobędzie, gdy dotąd się nie zdobyło. Stowarzyszenie robotników „Siła“ liczy już przeszło 1200 członków, a obecnie tworzą się zupełnie oddzielne organizacje fachowe, zakreślając coraz szersze koła.

Wystawa krajowa we Lwowie.

Uzupełnienie warunków konkursu, ogłoszonego dnia 10. bm. przez wydział budowlany powszechnej wystawy krajowej, na projekta poszczególnych budynków wystawowych:

1. Szkice sytuacyjne wystawy są do przejrzenia w biurze i na żądanie zostaną interesowanym przysłane.

2. Do składu jury wchodzą: a) 3 architektów, wybranych przez gremium architektów lwowskich (pp. Bisanz, Chołoniewski, Rawski), ewentualny zastępca (p. Schulz). b) 3 architektów, wybranych przez gremium architektów krakowskich (pp. Odrzywolski, Sare, Stryjeński), ewentualny zastępca (p. Zaremba). c) Jeden delegat komitetu wystawy (p. Łoziński). Wszyscy z głosem decydującym. Nadto dyrektor wystawy, oraz prezes i referent sekcyj, do których budynek się odnosi. Trzej ostatni z głosem doradczym.

Jury osądzi plany i ze swej strony zaleci wykonawców. W razie, gdyby który z proje-

---

35)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Postanowienia jego dojrzały szybko i działał konsekwentnie, wedle powziętych postanowień. Unikał dotychczasowych znajomych i żył cały w przedmieściu świętego Antoniego. Nie przebierał się w bluzę, nie udawał robotnika, ale obcował z robotnikami grzecznie, po koleżeńsku, traktując ich nieustannie napojem. Istotnie przekonał się, że ci ludzie nie byli podobni do Gargassa. Nietylko nie mówili górnym językiem i nie narzekali na brak religji, nietylko lubieli pić i hulać bez pamięci, ale po największej części nie układali sobie nawet żadnych planów rekonstrukcji społecznej i tak, jak on sam, myśleli o tem tylko, aby nasycić swoje namiętności, jutro i przez chwilę. Pragnęli upadku Napoleona dlatego, że cesarstwo było dla nich wcieleniem policji i porządku społecznego, trzymającego ich w nieznośnych karbach. Sympatja pomiędzy Le Belem, a tymi ludźmi była szczera, zupełna, a [illegible]górował nad nimi tem, że miał pieniądze, których bardzo łaknęli, chociaż wyrzekali w teorji na istnienie pieniędzy.

Vilaume'a, owego robotnika, który miał go poprowadzić poraz wtóry do Gargassa, nie poznał, aż dopiero we czwartek po południu. Chodząc z nim w dzień po zaułkach, które mu się wydały teraz jeszcze nędzniejszemi, ale mniej groźnemi, jak w nocy, wdał się z nim śmiało w przyjaźną rozmowę. Nie mówili do siebie „obywatelu.“ Po co tej komedji? Było im dobrze bez niej. Lepiej było, kiedy rozmawiali z sobą naturalnie i Le Bel utrzymywał teraz zawsze z robotnikami zwyczajne formy towarzyskie, przestrzegając rewolucyjnej tytulatury wtedy tylko, kiedy miał wyjątkowo do czynienia z jednym z przewódców ruchu komunistycznego.

Vilaume był inteligentnym robotnikiem. Podobnie, jak wielu innych Francuzów, był w niezgodzie z sobą. Ożywiał się radością na każdą fałszywą wieść o zwycięztwie Francuzów, wygadywał niestworzone rzeczy na Prusaków, a jednak pragnął ich zwycięstwa, myśląc, że to zwycięstwo obali cesarstwo. Przypatrywał się Le Belowi z zadziwieniem i z widocznem niedowierzaniem, mówiąc:

— Gargasse mówił mi, że pan przystałeś do stronnictwa robotniczego. Nie rozumiem, po co? Panu się dzieje dobrze, widać to po panu. Nie może się panu lepiej dziać, kiedy my będziemy górą.

— Widzisz — odparł Le Bel — wiem, że będziecie górą i nie chcę być wtedy przeciw wam. Chcę być z wami, abyście się ze mną dobrze obchodzili.

— Alboż my możemy być górą na długo? Chłopi boją się o swoje grunta, lubią policję, nas nienawidzą. Wojsko składa się przeważnie z chłopów i stłumi nasz ruch, tak, jak w roku czterdziestym ósmym.

— A czegoż należysz w takim razie do ruchu, panie Vilaume, kiedy w ten ruch nie wierzysz?

— Jestem z ludu, muszę trzymać z ludem. Inaczej byłbym szują. Powiadają, że pracujemy dla przyszłości. A zresztą, jak człowiek pracuje całe życie, chciałby choć przez chwilę być mieszczaninem próżniakiem. Ale pan jesteś mieszczaninem całe życie.

— Mam moje krzywdy i chcę pomsty za te krzywdy. Ja także muszę cierpieć całe życie pod jarzmem prawa i policji, ja także chcę żyć przez chwilę bez tego jarzma, naprawić moje nieszczęście i ukarać krzywdzicieli. To się da zrobić w czasie rozruchów, jeśli mi kto zechce pomódz przez przyjaźń. Ja mu pomogę za to nawzajem. Pomogę pieniądzmi. Bo wiecie, że te wszystko gadanina o tem, że majątki się zrównają. Kto będzie miał pieniądze, ten będzie mógł najlepiej pohulać i w czasie rewolucji.

Vilaume popatrzył się na Le Bela wzrokiem, w którym było dosyć ludzkiej podłości, aby mu dodać otuchy. Le Bel dodał zatem śmiało:

— Pomówimy o tem jeszcze. Nieprawdaż?

— Pomówim... Dla czegoż byśmy nie mieli pomówić? — brzmiała odpowiedź.

Le Bel był pewny, że się będzie rozumiał z tym robotnikiem. I cóż go to obchodziło, że nie rozumiał Gargassa?

Kiedy zaszedł znowu do owej bielonej izby, w której margrabia de Villefranche, leżał na żelaznem łóżku, jako ofiara własnej dobroczynności, utrzymywana teraz przez miłosierdzie przewódcy komunistów, zastał obok Gargasse'a towarzystwo liczne. Obawiał się, że zastanie Ludwikę Michel, ale odetchnął, widząc, że jej nie było. Sami byli mężczyźni, sami nieznajomi. Nie było ani jednego z tych, którzy się znosili z organizacją liberalną, jako rzekomi przewódcy komunistów. Przeważnie byli Francuzami, ale było także trzech cudzoziemców, jeden Polak i dwóch Włochów. Oprócz Gargasse'a, nikt nie był w ubraniu robotniczem. Byli to ludzie różnego wieku, ale Le Bel był najmłodszym. Gargasse zaznajomił go ze wszystkimi. Przywitali go obojętnie. Gargasse miał u nich wielkie poważanie, wodził u nich widocznie rej i przyjmowali bez niedowierzających uwag człowieka, którego Gargasse wprowadził do ich grona. Tylko Polak, imieniem Kudowicz, ścisnął Le Bela za rękę, mówiąc z zapałem:

— Witam nowego sługę dobrej sprawy.

Rozmowa, której świadkiem był Le Bel, zajęła go bardzo mało. Myśli ambitne odłożył ze wszystkiem na stronę, silnie przekonany, że organizacja ruchu komunistycznego była tak silną i tak mądrą, że on jej nigdy nie opanuje, pewny zresztą, że jemu kart i teraz nie pokażą. Był jedynie zajęty tem, jakby mógł nasycić namiętności swoje? Zresztą rozmowa tyczyła się wyłącznie spraw teoretycznych. Nie dotknięto ani jednego praktycznego projektu, któryby można zaraz wykonać. Zgoda pomiędzy tymi ludźmi panowała co do jednej tylko rzeczy, a mianowicie, co do tego, że teraźniejszy ustrój społeczeństwa jest zły i zgubny. Zresztą stopień inteligencji, stopień wykształcenia i temperament obecnych był tak rozmaitym, że nie było jednej rzeczy, na którąby się mogli zgodzić. Różnie sądzili o wartości mas robotniczych, różnie o bliskości stanowczego zwycięstwa sprawy, różnie o przyszłem urządzeniu społeczeństwa. Rozprawiali długo o tych rzeczach, jakby jakaś komisja akademicka i rozeszli się potem przyjaźnie, mimo radykalnej nieraz różnicy zdania.

Gargasse zatrzymał jeszcze trochę Le Bela u siebie. Rzekł:

— Dobrze zrobiłeś, że milczałeś, że słuchałeś tylko. W przekonaniu, że nie przyszedłeś do nas w złej wierze, sprowadziłem cię tu. Poznając naszych ludzi, słuchając naszych rozmów, zrozumiesz, o ile sprawa ludu musi górować nad osobistemi namiętnościami. Wyszlachetniejesz z pewnością, bo kto się obraca pośród myśli szlachetnych, szlachetnieje. Wtedy, ale nie zaraz, będziesz mógł być czynnikiem dziejowym. W dzisiejszym ruchu będziemy cię oszczędzać, abyś nie zginął. Niechaj cię różnica teoretyczna naszych zdań nie myli! W akcji jesteśmy zgodni, jak jeden mąż i będziemy wiedzieli, co mamy zrobić z tobą. Do czynu mamy organizację zwartą, silną, mamy przewódców których słuchamy ślepo, ale których nie mogę tobie wskazać. Wiedz tylko tyle, że masz mnie słuchać osobiście. A ja tobie udzielam jednego tylko rozkazu. Masz przychodzić na nasze rozmowy, ile razy cię powołam. (C. d. n.)

któw na poszczególne budynki nie został przez jury do wykonania zalecony, jury ma prawo postawić wniosek, zalecający dyrekcji jednego z biorących udział w konkursie, do wykonania nowego szkicu i projektu.

3. Projekty *hors concours* nie będą przyjęte do oceny.

4. Terminy ogłoszone (22., 24., 26., 28., 30. stycznia) przedłuża się do jednorazowego terminu na 10. lutego br.

5. Jury zbierze się we Lwowie dnia 11. lutego br.

6. Do „warunków szczegółowych“ ogłoszonego dnia 10. bm. konkursu, dodaje się:

pod a), pawilon sztuk pięknych posiadać ma oświetlenie, odpowiadające celowi; światło górne jest dopuszczone. Gmach wzniesiony będzie z materjału ogniotrwałego wewnątrz i zewnątrz. Mury zewnętrzne z cegieł. Wyrazy: „Z tego powodu obmyśleć należy możność zaprowadzenia w następstwie ogrzewania centralnego“, należy wykreślić, jako do programu nie należące;

pod c), pawilon dla budownictwa i architektury wewnątrz i zewnątrz tynkowany.

Proces panamski.

Przedstawiciel oskarżenia skończył swe wywody. Przychodzi kolej na obrońców, z których pierwszy ma przemawiać adwokat obu Lesseps'ów, Barboux.

Jest to siódmy z rzędu dzień rozprawy. Członkowie trybunału pojawiają się w togach barwy czerwonej, gdyż bowiem ma nastąpić zaprzysiężenie nowomianowanych sędziów. Trybunał opuszcza tedy na pewien czas salę, a gdy wraca, wszyscy jego członkowie mają już znowu na sobie czarne togi.

Zabiera głos adwokat Barboux. Jest to człeczyna z pozoru niepokaźny, małego wzrostu, w podeszłym już wieku, ale żywy i rzutki. Każdy ruch jego znamionuje energję i pewność siebie. Jednem słowem — typ adwokata, znającego doskonale swój zawód, przekonanego o tem, że twardy ma do zgryzienia orzech, ale nie dającego się wcale zbić z tropu napiętrzonemi trudnościami. Wśród naprężonej uwagi audytorjum, poczyna mówić głosem wyraźnym, dźwięcznym i żywym, jak cała jego postać.

„Wszystko to, co nam tu pan jeneralny prokurator powiedział, wiedzieliśmy już z góry. Wszystkie szczegóły były nam znane od chwili, w której plan cały wynurzył się na powierzchnię, a z postanowień ministerjalnych, które nas tu doprowadziły. Przyjmujemy wszystkie cyfry, przytoczone przez oskarżenie. Sądziłem, że jeneralny adwokat w sprawie karnej będzie mówił także o złym zamiarze. Tego jednak nie uczynił; jemu wystarczają czynności, choćby nawet bez złego zamiaru. Słuchając, zapytywałem sam siebie, czy też przypadkiem jakie chwilowe osłabienie mego mózgu nie wprowadza mię w błąd; prokurator bowiem musiałby udowodnić u oskarżonych żądzę zysku jako motyw, a kłamstwo jako środek pomocniczy. Ale bezinteresowność Ferdynanda Lesseps'a wynika z tego, że w roku 1888 podpisał 600 obligacyj, jak również z innych okoliczności, których jeszcze potem nie omieszkam poruszyć. Dlaczego się tych ludzi ściga sądownie? Oto polityka nakazała wytoczenie tego procesu. 400 tysiącom właścicieli obligacyj powiem: Jesteście naiwni, jeżeli sądzicie, że to postępowanie wdrożono w waszym interesie; ono wam nic nie pomoże, ale, przeciwnie, zaszkodzi. To też rzeczywiści posiadacze obligacyj zachowywali się w całej tej sprawie zupełnie spokojnie. A może komuś się zdaje, że to widowisko, które mamy przed oczyma od dwóch miesięcy, ma służyć interesom kraju? Niestety, sprawa ta nie przyczynia się wcale do wzmożenia sławy i godności Francji? Czy przedsiębiorstwo panamskie było początkowo instytucją spekulacyjną? Nie! Uczeni inżynierowie zapalili się do tego. Tem, co porywało Ferdynanda Lessepsa, była wielkość celu: zbliżyć wzajem do siebie miljony ludzi, żegludze i handlowi otworzyć nowe drogi. Lesseps widział tylko stronę szlachetną dzieła. „To chimera!“ — powiada pan jeneralny prokurator. Ale czyż wojny krzyżowe nie były także chimerami? Chimerami nazywają wszystkie wielkie przedsięwzięcia, które się nie udają. A jednak ludzkość nie mogła, nie może i nigdy nie będzie mogła obejść się bez chimer, a naród bez takich chimer musi zginąć. (Oklaski ze strony publiczności).

Prezydent Perivier: Proszę wstrzymać się od głośnych objawów podziwu, tak, jak my to czynimy.

Obrońca Barboux daje następnie znakomitą, z zapałem skreśloną charakterystykę „wielkiego Francuza“, Ferdynanda Lessepsa, przypomina świetną jego przeszłość, kanał Suezki, przypomina list, pisany przez Goethego do Humboldta o Suezie i Panamie: „To będzie dziełem przyszłości i chciałoby się tego dożyć. Do przeprowadzenia tak gigantycznego dzieła potrzeba będzie genjalnego wynalazcy.“ Barboux przypomina dalej wszystkie świetne epizody z życia Lessepsa. Za Suez żądano 200 miljonów, a budowa tego kanału kosztowała 400 miljonów. Największą trudnością jednak nie był piasek, ale lord Palmerston. Lecz genjalny mąż pokonał wszelkie trudności. Barboux porównuje starego Lessepsa z Krzysztofem Kolumbem i przestrzega, ażeby z niewdzięczności dawniejszych wieków nie brano przykładu. Następnie przechodzi do omówienia poszczególnych punktów oskarżenia, ale z powodu spóźnionej pory przerywa swe plaidoyer, odkładając ciąg dalszy na następny dzień rozprawy, t. j. na najbliższy wtorek.

KRONIKA.

W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego *)

Bóg z Wami!
Wy drodzy sercom wolności szermierze!
Ja, — co w zbawienie naszej Polski wierzę,
Jak długo żyją — jako Wy — rycerze, —
Witam Was kornie prostemi słowami:
Bóg z Wami! —

* * *

„Wielki mój ojciec — niech mu Bóg przebaczy —
Gniótł buntowszczyków własnemi stryczkami, —
Ja zaś do takiej przywiodę rozpaczy,
Że się te żmije będą wieszać sami!“ —

I jako wyrzekł, działa mogoł biały:
Zabrawszy ziemię, niszczy naszą wiarę,
Wydziera język i — Bogom swym stały —
Nie jedną krwawą z nas czyni ofiarę.

A świadkiem tego — są więzienne lochy,
Gdzie nas zbirowie męczą bezlitośnie,
Gdzie drą z nas pasy, jak korę ze sochy,
Co w jego lasach w szubienicę rośnie. —

I Sybir świadkiem tych naszych katuszy,
Gdzie trupom żywym — śród jęku, rozpaczy —
Leją zwątpienie do zbolałej duszy,
Zanim pozwolą zginąć z rąk siepaczy! —

Lecz naród polski, do cierpień przywykły,
Nie zakosztuje w samobójstwa czarze,
I — choć granice jego państwa znikły —
On je odzyszcze, gdy winy swe zmaże. —

On je zdobędzie, bo kto cierpieć umie,
Jako ten Naród, przez ciebie niszczony,
Ten nie ulegnie twej sałdackiej dumie,
Lecz wstanie czysty, silny, odrodzony!

I oto patrzaj — tu stoją szermierze,
Co w walce z tobą przed trzydziestu laty,
Szli, aby umrzeć, jako mrą rycerze
W imię ojczyzny, droższej im nad światy!

I oto patrzaj — tu polska młódź stoi,
Co — idąc w ojców niezatarte ślady —
Stanie — jak Banko — u pysznych podwoi,
By zniszczyć gniazdo podłości i zdrady! —

* * *

Bóg z Wami!
Wy przyszli, młodzi wolności szermierze,
Ja — co w zbawienie naszej Polski wierzę,
Jak długo z ojca — syn swe cnoty bierze —
Witam Was z duszy prostemi słowami!
Bóg z Wami! *As.*

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 22. stycznia.

Uroczysty obchód 30-ej rocznicy powstania styczniowego w sali „Sokoła“ o godz. 7. wieczorem.

Żałobne nabożeństwo w świątyni izraelickiej, jako w 30tą rocznicę powstania styczniowego.

Posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego o godz. 3. po południu.

W „Skale“ o godz. 5 popoł. odczyt ks. dr. Siemieńskiego „O ekonomji domowej.“

O godz. 12. próba przedkoncertowa „Lutni“ i „Echa“ w sali „Sokoła.“

Teatr: O godz. $3^1/_2$ po południu „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry, wieczór o godz. 7. „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego.

Poniedziałek 23. stycznia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Gwiazdy“ o godz. pół do 8. wieczorem.

*) Wiersz ten zamieścił „Śmigus“ w nr. 2. z 15. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. ministrowa Zaleska przejechała onegdaj po południu przez Kraków z Chabówki do Chrzanowa. — Zygmunt hr. Krasicki, który przez długie lata prowadził znaczne przedsiębiorstwa w Baku, na dłuższy pobyt przybył do Warszawy.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Jezuitów odbył się wczoraj o godz. $^1/_2$12. w południe ślub panny Heleny Gumińskiej, córki p. Augusta, dyrektora dóbr Tłumackich i współwłaściciela tamtejszej cukrowni, powszechnie szanowanego i cenionego obywatela, z p. dr Antonim Howorką, star. lekarzem wojskowym. Pannę młodą prowadzili do ołtarza p. Jahn, właściciel Tłumacza i por ułanów Czechowski, pana młodego dwie panny Gumińskie, stryjeczne kuzynki panny młodej. W orszaku weselnym oprócz członków rodziny pp. Gumińskich, widzieliśmy jener. Tempisa, p. Wolte a, spólnika p. A. Gumińskiego, p. Doschotta, właściciela dóbr ziemskich w Tłumackiem, grono oficerów pułku ułanów, stacjonowanego w Tłumaczu itd.

We czwartek d. 9. lutego o godz. 6. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Stanisławy Skibińskiej, córki komisarza magistratu, z p. Juljanem Strutyńskim, weterynarzem miejskim w Śniatynie.

Dnia 26. bm. odbędzie się w Tarnopolu ślub panny Klementyny Kuźmówny, córki radcy sądu kraj. w Tarnopolu, z p. Leonidasem Łuźnickim, ukończonym gr. kat. teologiem.

† **Bronisław Dziakiewicz**, major b. wojsk polskich z r. 1863, w oddziale Jankowskiego, konduktor dróg i mostów przy Wydziale krajowym, zmarł nagle d. 20. bm. osierocając wdowę z 8 dzieci nieletnich. Urodzony na Wołyniu w Dubnie w roku 1831, śp. Bronisław, po odbyciu studjów na uniwersytecie kijowskim, wstąpił do artylerji moskiewskiej, gdzie wkrótce po przebyciu całego oblężenia Sebastopola, awansował na kapitana sztabu i został dekorowany. Następnie, po wojnie krymskiej, przeniesiony z baterją do Królestwa Polskiego, przeznaczony został na pomocnika wojennego naczelnika i to w chwili, gdy się już demonstracje patrjotyczne rozpoczęły. Zaledwie padły strzały w r. 1863, przeszedł w szeregi walczących braci, mianowicie do oddziału sławnego Jankowskiego, gdzie swem doświadczeniem wojskowem i wyższem wykształceniem naukowem najwięcej przyczyniał się do niezrównanych czynów wojennych tej garści walecznej. W ostatniej bitwie porąbany okropnie, co jego twarz czyniło znaną w całym Lwowie, cudem ocalony dostał się do niewoli moskiewskiej: a jako niepoznany wskutek blizny, gdy się podał za Galicjanina, zesłany został na Sybir, skąd reklamowany przez Austrję przybył do Galicji i wstąpiwszy do służby krajowej jako konduktor drogowy, 25 lat wzorowo i ochoczo obowiązek ten skromny pełnił. Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3. po południu z domu przy ulicy Piekarskiej l. 6

Nekrologja. Dr. Stanisław Stern, adwokat krajowy, który udał się w zeszłym tygodniu do Przemyśla w celu zapisania się na listę adwokatów przy tamtejszej izbie adwokackiej, zmarł d. 19. bm. w 31 roku życia. — Znany w Rzymie prałat monsignor Pius Guidi, gdy po odprawieniu mszy modlił się w kościele San Celso e Giuliano niedaleko św. Piotra, zemdlał i niebawem potem skonał wskutek choroby sercowej.

Kalendarz. Niedziela (22.) Wincentego i Anastazji. Wschód słońca o godzinie 7. min. 48, zachód o godzinie 4. minut 37.

Żałobne nabożeństwo, zapowiedziane na wczoraj w kościele OO. Dominikanów, a urządzane corocznie w tym czasie przez młodzież polską za braci, poległych w powstaniu roku 1863 — nie przyszło do skutku, pomimo, że cały kościół przepełniony był publicznością i młodzieżą, pomimo, że od kilku dni rozlepiono plakaty i ogłoszono odbycie się tego nabożeństwa. OO. Dominikanie nie chcieli i nie odprawili mszy, jakkolwiek przed kilku dniami zobowiązali się do tego. Zapytywani przez inicjatorów nabożeństwa o powód tego oburzającego postępowania, tłumaczyli się tem, że zamówienia dobrze nie zrozumieli (?), a plakaty i dzienniki nic ich nie obchodzą. Smutne to, tem smutniejsze, że do niedawna jeszcze konwent OO. Dominikanów należał do najpatrjotyczniejszych u nas zakonów i że w tym właśnie kościele od szeregu lat odbywały się nabożeństwa, urządzane w rocznice narodowe, przez młodzież polską. Ale prawda! Wszak to były inne czasy i w zakonie mieli głos tacy mężowie, jak śp. księża Lickendorf, Nowakowski i inni. Zstąpili oni do grobu, a z nimi — jak się pokazuje — i patrjotyczny duch zakonu, który zastąpiła — obserwa

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu nadało starszemu oficjałowi cłowemu, Józefowi Łukaszewiczowi, nowo systemizowaną przy krakowskim głównym urzędzie cłowym posadę starszego kontrolora cłowego.

Odznaczenie. Dr. Edward Podlewski we Lwowie, jako prezes komisji egzaminacyjnej dla rządowych egzaminów prawniczych, otrzymał uznanie cesarskie.

Z politechniki. Onegdaj złożyli II. egzamin rządowy na wydziale inżynierji pp.: Władysław Opolski, asystent przy katedrze geodezji, i Józef Sroka, asystent przy katedrze geometrji wykreślnej.

Nawrócona owieczka. *Gazeta narodowa*, która, jak wiadomo, podczas ostatniej sesji sejmowej występowała energicznie przeciw konwersji długu indemnizacyjnego, wychodząc z założenia, że ta operacja finansowa będzie szkodliwą dla kraju, — dziś zmieniła swe przekonanie i nietylko godzi się z losem konwersji, ale nadto uważa ją jako korzystną dla uregulowania finansów kraju naszego.

We wstępnym artykule pt. „Nowa era finansów krajowych“, podnosi *Gaz. narod.*, „że sam fakt zawarcia układu względem emisji pożyczki na przeprowadzenie konwersji długu indemnizacyjnego, będzie stanowił znaczącą datę w wewnętrznych dziejach Galicji.“

„Długo marzono o regulacji finansów kraju przez uporządkowanie rachunków indemnizacyjnych. Dziś stało się to — do Sejmu będzie teraz należało: umieć w całej pełni — śmiało, ale przezornie wyzyskać dla ekonomicznego i kulturnego podniesienia kraju znakomicie ułatwione warunki gospodarki pieniężnej, po usunięciu owej przeszkody indemnizacji pańszczyźnianej!“

Cieszy nas to bardzo, że *Gaz. narod.* zmieniła swe pierwotne zbyt pessymistyczne zapatrywania.

Nowy gospodarz. Kamienica przechodnia Andrioli'ego, łącząca Rynek z placem św. Ducha, przeszła na własność izraelity Schnapika, który natychmiast po podpisaniu kontraktu kupna, wypowiedział pomieszkania wszystkim lokatorom, zaś sklepy kupcom.

Nareszcie magistrat zabrał się nieco energiczniej do stróżów kamienicznych i zmusił ich do oczyszczenia w przeciągu 24 godzin chodników, które wskutek grubej warstwy śniegu, były absolutnie niemożliwe do przebycia. Okazuje się z tego, że, jeżeli tylko postępuje się energicznie, to nie jest rzeczą niemożliwą, utrzymać w mieście porządek. Zwracamy na to uwagę magistratu i spodziewamy się, że i na przyszłość władze miejskie zachowają tę energję, we Lwowie tak bardzo potrzebną.

Donżuani uliczni. Żołnierz policyjny Em. Kac przyprowadził wczoraj rano na inspekcję policyjną dwóch panów, djurnistów sądowych Jana N. i Karola K. za „nagabywanie przed godziną 8. rano panienek, idących do seminarjum na ul. Skarbkowskiej“. Zarazem nadmienił, że nagabywanie to praktykuje się w okolicy gmachu seminarjum od dłuższego czasu.

Nauka przy + 4° R. W Samborze w nowowybudowanem gimnazjum, odbywa się nauka w salach, w których temperatura powietrza nie przewyższa + 4° R. Nie jest to winą dyrekcji szkoły, która nie żałuje drzewa, ale złej budowy, gdyż w obszernych klasach wybudowano nieproporcjonalnie małe piece. Zwracamy na to uwagę kraj. rady szkolnej, celem wydania stosownych zarządzeń, gdyż lepiej na czas silnych mrozów zamknąć szkołę, aniżeli narażać dzieci na chorobę.

Doktorat. P. Józef Trzaska Zakrzewski, rodem z Tarnopola w Galicji, uzyskał na uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Walne zebranie członków kasyna w Kałuszu, uchwaliło dnia 16. bm. żadnych zabaw z tańcami w tym roku nie urządzać.

Pomnik dla śp dr. Krajewskiego, odsłonięty w sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, przedstawia się bardzo pięknie i poważnie. Jest on wmurowany w ścianę kaplicy św. Franciszka, obok zakrystji. Wielka tablica z marmuru czarnego bez żadnych gzemsów i ozdób, tylko u góry zakończona krzyżem, tworzy w górnej rozszerzonej części ramę do medaljonu bronzowego, który z uderzającem podobieństwem odtwarza w płaskorzeźbie rysy zmarłego. Poniżej napis podaje główne daty z życia zasłużonego lekarza i wygnańcy sybirskiego; napis kończy się rzewnemi słowami: „Mąż czystego serca, umysł dla wiedzy otwarty, dusza ludzkości oddana, dobry syn ojczyzny, z wiarą w jej przyszłość ten padół płaczu opuścił.“

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej krakowskiej, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 21. lutego rb

Regulacja Wisły. Roboty regulacyjne na Wiśle będą w tym roku prowadzone z wiosną na przestrzeni między Oświęcimem a Podgórzem, tak, aby przestrzeń ta dla żeglugi była dostępną już w jesieni r. 1894. Sprawa spławności rzeki ma wielkie znaczenie pod względem wojskowym, zwłaszcza, iż między Sandomierzem a Warszawą Rosja urządza flotyllę na Wiśle.

Niepotwierdzenie wyboru prezesa rady pow. W Styrji, w Marhenberg, zdarzył się ten dość fenomenalny wypadek, iż nowowybrany prezes tamt. rady powiatowej A. Langer, nie uzyskał aprobaty monarszej. Powodem tego ma być, według *N. fr. Pr.* fakt, iż rada gminna mahrenbergska, w skład której wchodzi i Langer, zamianowała Schönerer'a honorowym obywatelem miasta.

Jordań. Tel. Ajenc. półn. tak opisuje uroczystość jordanu w Petersburgu: „Długotrwały, a 20 stopni przechodzący mróz, nareszcie zelżył. Zimno nie było już do zniesienia ani dla ludzi, ani dla zwierząt, a zwłaszcza dla ptaków; gołębie i wrony marzły masami. Przy dzisiejszem, nie przenoszącem ośmiu stopni zimnie, mogła się odbyć z całą ostentacją uroczystość poświęcenia wody przed Pałacem Zimowym wraz z paradą wojsk w temże samem miejscu. Zwarty tłum ludzi był obecny na ceremonji i przypatrywał się na ulicach przeciąganiu wojsk, uczestniczących w paradzie, z pomiędzy których kirasjerzy gwardji, w błyszczących kirysach i hełmach z orłami, szczególną zwracali na siebie uwagę.“

O pomnik dla Hussa. Pragska rada miejska była dnia 19. bm. widownią gwałtownej sceny. Mianowicie magistrat uchwalił był datek 1.000 zł. na rzecz budowy pomnika dla Hussa i burmistrz Scholz na początku posiedzenia zakomunikował radzie tę uchwałę. Przez ciąg posiedzenia nie podniósł się ani jeden głos *pro*, lub *contra*. Dopiero ku końcowi członek rady, kanonik Krasl, zażądał głosu i wniósł energiczny protest przeciw wyżwspomnianej uchwale. Wśród tego przyszło do wcale nieparlamentarnej wymiany myśli pomiędzy mówcą a Młodoczechami, zwłaszcza dr. Gregrem, Podlipnym, Brzeznowskym itd. Ks. Krasl zarzucał im, że nie są katolikami, oni zaś jemu, że nie jest patrjotą. Innych następstw nie wywołała zresztą ta kwestja „nowohuszycka“.

Ambasador literat. Nowomianowany ambasador hiszpański we Wiedniu Don Juan Valera, jest jednym z wybitnych koryfeuszów literackich w swej ojczyźnie i najlepszym powieściopisarzem, jakiego Hiszpanja posiada obecnie. Jego powieści „Donna Luz“, „Pepita Simenez“, „El commendador Mendoza“ i w. i. zasługują w pełnej mierze na miano arcydzieł beletrystycznych, nieprześcignionych do tej pory przez innego romansopisarza hiszpańskiego. Don Valera od dłuższego już czasu nie pisuje powieści, za to z entuzjazmem uprawia historję literatury ojczystej — i on to wydobył na jaw cenne zabytki pisarstwa hiszpańskiego i legend ludowych w poł. Ameryce. Odnośne jego feljetony krytyczne, zabarwione dystyngowanym humorem: wielką znajomością stosunków kolonjalnych w poł. Ameryce, były dłuższy czas prawdziwem *great attraction* feljetonów *Imparciala* madryckiego i wyrobiły autorowi nadzwyczajną popularność w całej Hiszpanji. Don Valera nie jest w gruncie rzeczy dyplomatą zawodowym, jakkolwiek przez szereg lat sprawował już tego rodzaju misję w Brukseli i pono nawet nienawidzi polityki, preferując pracę literacką w zaciszu domowem. Z tem wszystkiem jest to człowiek, który osobistemi przymiotami umie wkrótce pozyskiwać sobie ogólne sympatje i szacunek. Taka przynajmniej reputacja poprzedziła go obecnie we Wiedniu.

Wybory do rady miejskiej. Wspólne posiedzenie komitetów przedwyborczych: „powszechnego“ i „realnościowego“ odbyło się onegdaj wieczorem. Po dłuższych obradach zatwierdzono listę 100 kandydatów do rady miejskiej.

Zwracamy uwagę dyrekcji policji, iż jest rzeczą co najmniej niestosowną, delegować do służby w kościołach ajentów żydów, gdyż obraża to uczucia religijne chrześcijan, a bardzo łatwo może dać powód do niemiłych zajść, zupełnie niepotrzebnych. Przecież między ajentami policyjnymi znajdzie się może choć kilku katolików, którzy w razie potrzeby mogliby w kościele spełniać swe funkcje urzędowe.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Piotr Platner ze Szmankowczyk zebraną na dniu 15 stycznia kwotę 15 zł. — Członkowie kasyna w Kałuszu zamiast życzeń noworocznych 10 zł. 50 ct.

Na weteranów z roku 1830 złożyli członkowie kasyna w Kałuszu zamiast życzeń noworocznych 5 zł. 10 ct., czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego w Kałuszu 10 zł. 95 ct.

Nadto złożyli członkowie kasyna w Kałuszu zamiast życzeń noworocznych po 10 zł. 50 ct. na [illegible] w Kałuszu i na „Proświtę“ we Lwowie, które wprost odesłano.

„Rodzina“ w Winnikach odbyła w ostatnich dniach Walne zgromadzenie. Prezesem na rok 1893 wybrano obywatela Christiana Rollauera. Gdyby ta humanitarna instytucja znalazła poparcie miejscowych urzędników, tudzież reprezentacji gminnej stanęłaby w krótce w rzędzie pierwszych oddziałów.

Car Aleksander III.

Rosyjski pisarz C. B. Lanin, którego książka o stosunkach, panujących w Rosji, taką wywołała sensację, ogłasza obecnie w *Contemporary Review* niemniej sensacyjny artykuł o carze, jako monarsze i człowieku.

Aleksander — pisze on — mógłby być prędzej felczerem, niż monarchą. Podobno istnieje jeszcze list jego wychowawcy Pobiedonoscewa, w którym tenże pisząc do Szestakowa, wyraża się z entuzjazmem o zdolnościach starszego brata Aleksandra (zmarłego bardzo młodo), a ubolewa, że natura tak nędznie pod względem duchowym uposażyła młodszego. Nauki rozbudziły w nim tylko zajęcie dla romantyzmu dziejów rosyjskich i niebezpieczne zamiłowanie w kwestjach teologicznych.

— Że też na mnie musiał paść los rządzenia Rosją! — zawołał, kładąc na skronie po raz pierwszy najcięższą w Europie koronę. Nie byłby jej też przyjął, gdyby nie łudził się, że jak Saul lub Daniel namaszczony został przez Boga dla spełnienia nadzwyczajnych jakichś zadań.

---

7)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Esmond nie miał bynajmniej zamiaru i chęci poznać się z ideałem swego przyjaciela, mimo to jednak dał się pociągnąć.

— Widzisz, jak ta francuska lala nad nią się pochyla, a śmieje się jak hjena! — przemówił Ross wzburzony, ciskając przez zęby coś w rodzaju przekleństwa. — Patrz, jaka ona znudzona jego grzecznościami;

— Gdzież oni są? — zapytał Esmond, bawiąc się w duszy gniewem towarzysza.

— Tam, przechodzą teraz pod zielonym łukiem, idą prosto ku nam. Za chwilę ujrzysz tę śliczną twarz, gdy się odwróci nareszcie od tego francuskiego błazna.

Kierując wzrokiem według wskazówek Rossa, spostrzegł Esmond obraz, który się nigdy nie mógł zatrzeć w jego pamięci.

Pod przepysznym krzewem, obwieszonym jasnoczerwonemi kwiatami, które, zwieszając się w kiściach, tworzyły łuk naturalny, stała młoda dziewczyna, odwrócona do niego plecami. Nie widział mężczyzny, który z nią rozmawiał, nie myślał o nim wcale. Uwagę całą skupił na postaci dziewczęcia.

Podziwiał jej ładny, wysmukły wzrost, każde zgięcie figury, każdy ruch, wykonany z wdziękiem; suknię miała bladozieloną, ubraną białemi koronkami, białemi pączkami róż i liśćmi traw; przy staniku miała przypięty bukiecik z białych, dopiero co rozwiniętych róż, taki sam bukiecik zdobił ciemne sploty jej włosów.

— Musi być istotnie piękną, jeżeli twarz odpowiednią jest do kształtów — pomyślał Esmond.

— Chodźże prędzej — zawołał Ross, formalnie ciągnąc za sobą przyjaciela.

W mgnieniu oka stanęli obadwaj przed młodą kobietą, a Esmond z okrzykiem radości cofnął się wstecz. Gdy zwróciła ku niemu twarz, poznał w niej istotę, której tak długo szukał nadaremnie — Irenę Middleton!

Poznała go natychmiast, mógł to z jej twarzy wyczytać. Później nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, jakiemi słowy przedstawił go Ross; po raz pierwszy w życiu stracił zwykłą mu pewność siebie i władzę nad uczuciem.

— Z panną Middleton spotkaliśmy się już raz w życiu — wyjąkał. Przyszło mu na myśl, że Ross nie może wiedzieć, w jakich okolicznościach poznał Irenę, gdyż dopiero przed niedawnym czasem opuścił kolegjum.

Hrabia z ukłonem puścił ramię Ireny i oddalił się, a Ross zmarszczył brwi na chwilę.

— Powrócę za minutę, panno Middleton — wyrzekł — proszę, nie zapomnij pani, że pierwszy walc do mnie należy.

Odszedł zły na siebie, że pozostawił przy Irenie młodego i przystojnego mężczyznę, zły na Esmonda, że go nie uprzedził o swojej znajomości z Ireną. Nie przyszło mu na myśl, że opowiadając mu o niej, nie wymienił nazwiska.

Esmond podał Irenie ramię, położyła na nie swoją małą, białą rączkę i we dwoje rozpoczęli spacer po salonach. Pół godziny przeszło dla Esmonda jak sen. Żadne z nich nie wspomniało ani słówkiem o przeszłości, na tym punkcie jakby milcząca ugoda między nimi zawartą została.

Esmond był nadzwyczaj delikatny i posiadał rzadki a cenny dar, odgadywania charakteru tych, z którymi się stykał. Nigdy nie starał się być tak przyjemnym i tak bawić, jak tego wieczora. Czyż w tem co dziwnego, że przykuł do siebie uwagę Ireny, że oczarował prawie jej artystycznego ducha? Siedziała z założonemi rękami i patrzyła w jego twarz, pełną szlachetności i powagi.

Nagle zabrzmiały po sali tony rozkosznego walca. Esmond spojrzał na swoją towarzyszkę.

— To walc, do którego zaangażował panią Ross — rzekł. — Wyczekuje pani z niecierpliwością zapewne. Wybacz pani, że cię wyprowadziłem z sali balowej i tak długo tutaj zatrzymałem.

Podał jej ramię. Twarz ją paliła i czuła, że jej ręka drży. Co to znaczyło? Dlaczego drżała jej ręka, gdy się dotykała jego ramienia?

— Co się ze mną dzieje — pomyślała z niecierpliwością — nie staję się przecież nerwową!

Starała się zapanować nad sobą. Spojrzała na niego, robiąc jednocześnie jakąś obojętną uwagę i spuściła nagle oczy, a silny rumieniec wystąpił na jej twarzyczkę, gdyż Esmond w tej właśnie chwili spojrzał na nią poważnie, drżące jej serce zaczęło bić silnie, tak, jak nigdy dotąd.

Powrócili przez cały szereg żarzasto oświetlonych salonów i spotkali zaraz u wstępu do sali Rossa, który wydawał się nadzwyczajnie poruszony, gdy ujrzał Irenę, opartą na ramieniu Esmonda.

— Jestem panu mocno obowiązany — wymówił sztywnie Ross. — Wiedziałeś pan, że szukam panny Middleton i że powrócę. Mimo to nie raczyłeś zwrócić na to uwagi, zapomniałeś pan o tem.

— Przykro mi bardzo, ale w istocie nie myślałem o tem — odpowiedział Esmond, rumieniąc się.

— Wiedziałem, że tak będzie — rzekł Ross, wzburzony do najwyższego stopnia. Patrząc na piękne i przyjacielskie oblicze Esmonda, szepnął do siebie:

— Przecież się w niej nie zakochał!

— Nim panią pożegnam na chwilę, proszę, racz mi udzielić jednego wolnego walca, panno Middleton — przemówił Esmond, a Ross gryzł wargi z zazdrości, widząc, że Irena zapisuje nazwisko Esmonda.

Reszta wieczoru minęła dla Ireny Middleton lotem błyskawicy, jak sen czarowny. Hołdy, składane u jej stóp, komplementy, muzyka, światło, kwiaty, wszystko złożyło się na ten przepiękny sen, z którego ocknęła się dopiero na widok Esmonda, który ją przyszedł prosić o przyrzeczonego mu walca; tańcem tym rozpoczął się dla Ireny nowy dramat życiowy.

Wiktor Ross patrzył na nich ponuro, z zaciśniętemi ustami.

— Jeżeli ją jeszcze raz do tańca zaprosi, znienawidzę go!

Esmond i Irena tworzyli w tańcu przepyszną parę — była to poezja wdzięcznych ruchów; Ross odwrócił się jednak, by nie patrzeć na tę iście dobraną parę i przysiągł sobie, że odtąd walca nigdy tańczyć nie będzie

— Przyjdzie więc między nami do boju o względy Ireny — mówił do siebie — ja z placu nie tak prędko ustąpię, on się dowie o tem niezadługo.

ROZDZIAŁ VIII.

Rywale.

Po skończonym balu, usiadła Irena przy otwartem oknie w swoim pokoiku, a jej piękne, ciemne włosy spływały w bogatych splotach po jej ramionach. Zrzuciła z siebie pyszny strój balowy, a w jasnoniebieskim szlafroczku wyglądała jeszcze piękniej, niż zwykle. Nadeszła księżna, aby jej powiedzieć dobranoc i zapytać się zarazem, jakie wrażenie odniosła z balu.

— Nie mogę pani nawet opowiedzieć, jak dobrze się bawiłam — wyszeptała Irena. — Było mi przykro, gdy się bal skończył.

— Zdaje mi się — zauważyła w odpowiedzi na to księżna, że ktoś postarał się o to, abyś pani przyjemnie ten wieczór spędziła

— Rozmawiałam z mnóstwem dobrych tancerzy — odpowiedziała Irena, rumieniąc się lekko.

— Nie mówmy o tem, gdyż już bardzo późno — rzekła księżna, spoglądając na zegarek. — O dziesiątej zejdziemy się przy śniadaniu i pomówimy obszerniej. Dobranoc Ireno, przyjemnych marzeń!

Księżna wyszła.

Irena była zmęczona, nie mogła jednak zmrużyć oka. Wychyliła się za okno i spojrzała w niebo, zasłane gwiazdami.

— Przez kilka miesięcy ścigało mnie oblicze pana Esmonda — szeptała — i teraz spotkaliśmy się nareszcie.

* * *

— No, jakże idą zaloty, mój kochany — spytała księżna kuzyna, spotkawszy go rano na kurytarzu.

— Wcale nie idą — odparł szorstko. — Jakże możesz sądzić, abym był w stanie zwrócić na siebie choć jedno spojrzenie panny Middleton, gdy zapraszasz do siebie takich ludzi, jak ten przeklęty francuski hrabia, lub... lub Esmond, który jest znanym ze swego bogactwa!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiarę tę utwierdzili w nim nawet tacy ministrowie, jak ateista, hr. Tołstoj, a teologowie w cudownem ocaleniu pod Borkami zobaczyli nawet dowód na to przypuszczenie i wyszukali nawet w księgach starego testamentu wskazówki, że car Aleksander III. dokona dzieł wiekopomnych. Lanin temu się nie dziwi. Leży już w charakterze narodowym Rosjan marzycielstwo religijne. Aleksander III. zaś umocniony w niem został jeszcze bardziej przez tragiczny zgon ojca. Wśród ogólnego zamętu wstąpił na tron. Jego doradcy byli z sobą w sporze; jedni radzili nadać konstytucję, drudzy utrzymanie *status quo*. Wówczas to wystąpił Pobiedonoscew, nazywający ministrów zawsze „zgrają idjotów", przedłożył carowi wygotowany szczegółowo plan systemu rządowego, palnął mu kazanie na temat woli Boga, wreszcie wykazywał konieczność umocnienia religji zasadą, że wiedzieli jest Bóg, a car jedynym jego wykonawcą. Carowi przypadło to do przekonania i oto, jak powstał dziwaczny w naszych oczach typ władcy teoretycznego, który gotów jest bez namysłu wypędzić wszystkich żydów z swego państwa i ścigać nieubłaganie sztundystów.

Niebawem potem nakazał car Bungemu wprowadzić zrównanie rubla ze złotem, a gdy Bunge najpokorniej mu tłumaczył, że to niemożliwe, Aleksander III. gniewnie odparł:

— Przysyłaj mi pan kogoś, z kim mógłbym pomówić po rosyjsku.

Innym razem wyprawił awanturę kapitanowi okrętu, podczas wycieczki wodnej z Batum, a to za to, ponieważ kapitan nie chciał jechać z taką szybkością, jakiej car żądał, — a nie chciał, gdyż w razie zastosowania się do rozkazu carskiego, kocioł pękłby.

Lanin zaprzecza stanowczo, jakoby dla cara były tajemnicą prześladowania innowierców i dalej on idzie w zarzutach, niżli nawet ministrowie. Ileż to razy starała się go ułagodzić teściowa, królowa duńska; car jednak głuchy był na wszelkie perswazje. Co do żydów specjalnie, to postanowił sobie, za każdą cenę wypędzić ich co do jednego.

Niedawno temu jeden z wysokich urzędników, acz rodowity Rosjanin, mający rysy typu semickiego, na audjencji będąc, ściągnął na siebie skutkiem fizjognomji jedynie, taki gniew, że już widział się w fantazji na Syberze.

— To obrzydliwe żydzisko!—rzekł car do ministra.

— Za pozwoleniem najj. panie,—odparł minister,—wszak p. X. jest prawosławnym chrześcijaninem.

Jeśli prawdą wszystko, co Lanin pisze o wpływie cara na politykę zewnętrzną, to Aleksander III. jest istną tarczą pokoju. Gdyby nie on, krwawa wojna ogólno europejska byłaby niezawodnie wybuchła. Lecz Aleksander III. nienawidzi wojny; swoją drogą podejmie ją w każdej chwili, gdy mu się uroi, że każe mu to jego wyższa misja.

Jakkolwiek car przekłada temperament francuski nad niemiecki, wolałby jednak widzieć Rosję w przymierzu z którem z państw monarchicznych, nie z orędowniczką demokratyzmu, socjalizmu i ateizmu. Na tym wstręcie jego do „izmów" opierała się przyjaźń, jaką żywił istotnie dla Bismarka.

Jeżeli stosunki nie ulegną zmianie, to car w razie wojny stanąłby po stronie Francji, ale łudzą się ci, którzy mniemają, iż zawsze on *mariage de convenance* z republiką.

Zdaniem Lanina wiele jest przesady w podnoszonym carowi zarzucie tchórzostwa. Oczywista, że kto widział poćwiartowanego ojca, kto tyle razy uszedł śmierci, tego nerwy musiały się rozstroić. W każdym razie car ma tę odwagę, jaką daje poczucie bohaterstwa i misji mesjańskiej. Gdyby widział na pewno, że go śmierć czeka za spełnienie dzieła, które uważa za nakazane mu przez władzę przeznaczeń, nie zawahałby się ani na chwilę. Jako fatalista wierzy, iż włos z głowy mu nie spadnie bez wiedzy Boga.

Życie cara nie jest zbyt ponętne. Gdy go w lecie żegnają ministrowie i dworacy przed wyjazdem na ferje, nieraz powiada: „Jakże chętnie i ja osiadłbym na parę tygodni na wsi." Do pałacu zimowego żywi zabobonną niechęć; nigdy ani jednej nocy tam nie spędzi. W Gatczynie znów monotonja i pewna posępność wyziera zewsząd, zwłaszcza z wiosną i pod jesień, przytem car obrał tu dla siebie najmniej wygodne apartamenta w mezaninie. Powały są osadzone tak nisko, iż rękami ich dosięga. W zimie mieszka w pałacu Aniczkowa, przy którego urządzeniu „dla komocji" sam pracował, przybijając np. obrazy itp. Gdziekolwiek zresztą bawi, otacza go samotność; przyjaciół nie ma, gdyż doświadczenie uczyniło go podejrzliwym; nawet krewni bliżsi i dalsi utrzymują z nim stosunki ceremonjalne tylko. Jedynym, który pozwala sobie na pewną w obec cara poufałość, jest jen. Czerewin, stary weteran, zwany carskim błaznem nadwornym; ale jego żarty są tak dzikie, że „nieraz mogłyby obrazić poczucie przyzwoitości nawet mieszkańców wyspy Fidżi."

Zły humor swój wylewa car na marginesach przedkładanych mu aktów. Nieraz spotkać tam można takie uwagi, jak: „trzoda wieprzy," „cóż to za bydle!" itp. Co prawda, nie ma on powodu okazywać ludziom szacunku, bo miał w tym kierunku pod dostatkiem zawodów. Jeden np. z jego najzaufańszych ministrów, filar prawosławia, okradł poprostu kasę wdów i sierot; inny, którego wolnomyślność podobała mu się, okazał się nędznym kłamcą, towarzysz wojenny, prawie wyższy jenerał, obdzierał żołnierzy, oficerowie wreszcie, którzy przysięgli carowi wierność, spiskowali na jego życie. To też, kończy Lanin, car nikomu obecnie nie wierzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zemsta", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry; wieczór o godzinie 7 „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernardta i Juljana Jeromina; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Fredzio", komedja w 3. aktach Stanisława Graybner'a; we wtorek „Mignon", opera w 4. aktach Thomas'a. Występ panny Sapho Bellincioni, Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Z teatru. Na onegdajszem przedstawieniu „Powietrza wielkomiejskiego" wesele licznie zgromadzona publiczność ubawiła się doskonale, dzięki wybornej grze naszych artystów z panią Stachowicz i p. Fiszerem na czele. Chorego p. Hierowskiego zastąpił w ostatniej chwili p. Zawadzki i wywiązał się bardzo dobrze z polączego na prędce zadania.

Dziś po obiedzie „Zemsta" w wybornej obsadzie: p. Zboiński Cześnik, p. Fiszer Papkin, p. Chmieliński Rejent; wieczorem „Aida", której wykonanie tak świetnie ostatnim razem wypadło.

Na poniedziałek przygotowują w teatrze z niezwykłą starannością odznaczoną na konkursie Wołodkowicza komedję Stanisława Graybnera p. t. „Fredzio." Utwór ten z wielkim talentem napisany, odznaczający się rzadką barwnością stylu, i znakomitą obrazowością; postacie, kreślone z wielkiem znawstwem prawdy życiowej, nastręczają artystom prawdziwe pole do popisu. Komedja p. Graybnera jest ponadto bardzo sceniczna, pełna efektownych momentów i nacechowana dążnością z każdego słowa więcej ciepłem. W sztuce tej główne role odtworzą panie: Ciechocka, Gostyńska i Czaplińska i pp. Zboiński, Fiszer, Hierowski, Trapszo, Walewski itd.

„Fredzio", wystawiony będzie równocześnie w Warszawie w teatrze Rozmaitości, a p. Szymanowski, naczelny reżyser tego teatru, donosząc o tem tutejszej dyrekcji, takiemi list swój kończy słowami: „Po skończeniu próby jednogłośny okrzyk zachwytu wyrwał się z piersi artystów, mam więc niepłonną nadzieję, że powie i publiczność".

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Nadzwyczajnie zaogniła się onegdajsza dyskusja w Towarzystwie prawniczem na temat potrzeby wprowadzenia w życie gminnych urzędów rozjemczych i sądów pokoju. Referenci pp. dr. Bronisław Łosiński i dr. Wurst stanęli na dwu odrębnych stanowiskach: radca dr. Bronisław Łosiński uznawał konieczność potrzebę powołania do życia gminnych urzędów rozjemczych i instytucji sędziów pokoju; zaś dr. Wurst stanowczo wystąpił przeciw temu wnioskowi. Obaj referenci wskazywali za sobą bardzo silnemi argumentami. Towarzystwo podzieliło się na dwa obozy, rozstrzygająca dalsza walna bitwa będzie stoczoną we wtorek o godzinie 7. wieczór, do której jedna i druga strona przygotowuje bardzo obfity materjał dowodowy. Zapowiedziany bardzo liczny udział członków.

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające na posła do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego posła Kossowskiego w okręgu wyborczym kościersko-starogardzko-tczewskim odbędą się w dniu 26. lutego. Ze strony Polaków kandydatem jest dawniejszy poseł z tegoż okręgu p. Michał Kalkstein z Klonówki.

W połowie kwietnia ma się odbyć w Poznaniu pierwszy zjazd prezesów Towarzystw przemysłowych w myśl rezolucji, uchwalonej na ostatnim zjeździe przemysłowców. Ów zjazd przemysłowców uchwalił, że prezesowie Towarzystw przemysłowych mają odbywać regularne zjazdy w pewnych odstępach czasu, celem udzielania sobie wzajemnie rad i informacyj o organizacji Towarzystw i o przeprowadzonych uchwałach. Wykonaniem tej myśli mają się zająć prezesowie trzech Towarzystw poznańskich, pp. Szulc, Drobnik i Stychal, którzy też obecnie naradzają się nad ułożeniem programu przyszłego zjazdu prezesów.

Ambasador austro-węgierski w Paryżu, hr. Hoyos, jest obecnie przedmiotem rozlicznych ataków ze strony tamtejszej prasy szowinistycznej za to, iż u francuskiego ministra spraw zagranicznych zasięgał informacji co do niespodziewanego uwięzienia Szekelyi'ego, korespondenta *Budap. Hirlap.* Lecz według urzędowych relacyj z nad Sekwany, reprezentant Austro-Węgier spełnił swój prosty obowiązek wobec poddanego swego państwa z taką delikatnością i uwzględnieniem form wszelakich, że ani mowy nie ma o jakiemkolwiek zadraśnięciu miłości własnej rządu francuskiego. Więc rzeczone ataki dzisiejsze należy jedynie przypisać ogólnemu rozdrażnieniu nerwowemu, jakie obecnie ogarnęło cały Paryż.

Przy sposobności składania życzeń noworocznych przez jenerałów wojsk, stojących załogą w Królestwie Polskiem na dniu 13. b. m. powiedział wielkorządca Królestwa w odpowiedzi na życzenia jeneralicji, że życzy jej od siebie, by znajdujące się pod jej rozkazami wojska jeszcze więcej w tym roku wydoskonaliły się w sprawności, aniżeli w roku minionym. Zaś car na powinszowania noworoczne mieszkańców Moskwy odpowiedział według *Praw. Wiestnika* telegramem, w którym pomiędzy innemi następujące znajdują się słowa: „Oby Bóg wysłuchał naszych modłów, aby rok bieżący był rokiem pokoju i pomyślności dla Rosji."

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. stycznia. (*Z izby posłów.*) Izba ukończyła wczoraj rozprawę nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i rozpoczęła rozprawę nad etatem obrony krajowej. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 21. stycznia. (*Z izby panów.*) Izba panów przyjęła bez dyskusji projekt ustawy o przemyśle budowlanym wedle wniosku komisji.

Wiedeń 21. stycznia. (*Z izby posłów*). Poseł Suess bronił na wczorajszem posiedzeniu komisji dla regulacji Dunaju przeciw zarzutom antysemity Gessmana i omawiał fachowo tę regulację. W toku swej mowy zwrócił się do Młodoczechów, a nawiązując do słów wyrzeczonych przez młodoczeskiego posła Kaftana, „że są tak wielkie zadania do załatwienia, iż wymagają wszystkich sił wielkiego państwa", wyraził życzenie, aby Młodoczesi zamiast szarpać ojczyznę małostkowemi aspiracjami narodowemi, wzięli udział w tych licznych a olbrzymich pracach, który państwo ma załatwić. Mowę p. Suessa przyjęto hucznymi oklaskami, a hr. Taaffe i wielu posłów gratulowało mu jej.

Sprawa panamska.

Widocznem jest obecnie we Francji usiłowanie, by odwrócić uwagę ogółu na sprawy zagraniczne i tym sposobem uśmierzyć wzburzenie. Taki cel miało między innemi wydalenie dziennikarzy państw, wchodzących w skład trójprzymierza, za umieszczanie wieści, uwłaczających ambasadorowi ros. Prasa przyjęła to zarządzenie hucznemi oklaskami, któremi zgłuszono tradycyjną gościnność Francji dla wszystkich wolnomyślnych umysłów. Charakterystycznym jest zwłaszcza artykuł *Voltaire'a*, w którym czytamy między innemi: „Jeśli dziś pozwolimy obelgi i oszczerstwa ciskać na ambasadora rosyjskiego, to ktoś zaręczy, czy jutro nie zelżą ci panowie samego cara, a pojutro padnie na nas odium, iż jesteśmy państwem, z którem niepodobna utrzymywać przyzwoitych stosunków. Na punkcie obrony czci naszych przyjaciół powinniśmy być nieubłagani."

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 21. stycznia. Komisja ankietowa zażądała od Andrieux'a oryginału oddanych przez niego fotografij not. Andrieux, odpowiedział, że mógłby to uczynić, ale musiałby nazwisko, wycięte na fotografji, wyciąć także w oryginale, zobowiązany jest bowiem do tego słowem honoru.

Paryż 21. stycznia. Na żądanie Francji został Korneliusz Hertz wczoraj w nocy aresztowany w Anglji, jednakże dopiero sąd policyjny rozstrzygnie o jego wydaniu. Hertz jest słaby i na razie pozostawiono go w hotelu pod strażą funkcjonarjuszów policyjnych.

Paryż 21. stycznia. Deputowani Julien, Naquet i Boyer oświadczyli przed sędzią śledczym, że nie mają pojęcia, skąd ich nazwiska znajdują się w książce notatkowej Artona. Znajdują się tam obok uwag co do towarzystwa dynamitowego, tylko nazwiska kilku deputowanych bez żadnych objaśnień.

Paryż 21. stycznia. *Libre Parole* utrzymuje, że car wysłał do Paryża komisję, złożoną z trzech członków, celem zbadania na miejscu skandalu panamskiego. Komisja ta spędziła jakiś czas w Paryżu, a następnie wybrała się do Londynu, ażeby tam dalej prowadzić poszukiwania.

Paryż 21. stycznia. Ankieta panamska przesłuchiwała wczoraj b. prefekta policji Andrieux, które zeznał, że Rouvier zapłacił w roku 1887 dziennikowi *Lanterne* 100.000 franków, aby go skłonić do zaprzestania ataków na jego osobę. Rada ministrów dała mu na ten cel 80.000 fr. z funduszu dyspozycyjnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. stycznia. Starszy nauczyciel w Trembowli Frenkiewicz, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Radcy sądu krajowego zostali przeniesieni: Żminkowski z Kołomyi do Lwowa, Wichański z Tarnopola do Złoczowa i Sumper z Sanoka do Złoczowa.

Mianowani radcami sądów krajowych: Madeyski dla Sambora, Karszniewicz dla Kołomyi, Mitsch dla Tarnopola, Bośniacki dla Sanoka.

Berlin 21. stycznia. W sprawie przedłożenia wojskowego miał rząd przyjść do porozumienia z wolnomyślnymi.

Amsterdam 21. stycznia. Ekscesy pozbawionych pracy robotników doprowadziły znowu do starcia z policją.

Wiedeń 21. stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 322·25; anglosy 154·75 laenderbanki 236·70; sztacbany 296·50; lombardy 91·87; tytoniowe 168; alpiny 54·40; renta majowa 98·65; węg. złota renta 114·66.

Wiedeń 21. stycznia. Układ o konwersję galicyjską zawarty został z berlińską grupą Mendelsohn i Robert Warschauer i z Unionbankiem tutejszym po kursie 91·50. Grupa obowiązaną jest kotować obligacje na giełdach berlińskiej, frankfurckiej, amsterdamskiej i zurychskiej. Sfery kompetentne uważają ten układ za nader korzystny dla kraju.

Nowe obligacje konwertowanej indomnizacji galicyjskiej będą opiewały na walutę koronową. Nowe 4-procentowe obligacje przy kursie 91·50 przynoszą 4·37 prct. Posiadaczom starych obligacyj będzie ofiarowaną całkowicie suma 105 zł. w nowych obligacjach.

Wiedeń 21. stycznia. Dziś, według dawnego uroczystego ceremonjału, w obecności cesarza nastąpiło zrzeczenie się wszelkich praw do tronu przez arcyksiężniczkę Małgorzatę Zofję. W uroczystości tej wzięli udział: przebywające w Wiedniu arcyksiężne i arcyksiążęta, narzeczony książę Albrecht Wirtembergski, arcybiskup wiedeński, poseł wirtembergski, urzędnicy dworscy, tajni radcy i ministrowie.

Budapeszt 21. stycznia. Na niektórych kolejach usunięto już przeszkody ruchu, a prawdopodobnie jutro usunięte zostaną także na wszystkich innych linjach.

Buda-Peszt 21. stycznia. Dzisiejsze pisma poranne podają telegram z Ostrzyhomia (Gran) z doniesieniem, że pewien wysoki dostojnik duchowny oświadczył, iż cesarz nie dał aprobaty na wprowadzenie przymusowych małżeństw cywilnych.

Rzym 21. stycznia. Niesłychaną sensację wywołała wiadomość, że br. Giacomo, były deputowany messyński w Palermie, został uwięziony pod posądzeniem, że ukrywał bandytów, którzy wykonali byli zamach na br. Spitalleri.

Londyn 21. stycznia. Na zebraniu znacznej grupy deputowanych jednomyślnie uchwalono rezolucję, wzywającą wszystkich członków izby posłów, aby głosowali za projektem ustawy, zabraniającym immigracji cudzoziemców do Anglji. James Lowther oświadczył, że w razie potrzeby, wniesie przy otwarciu parlamentu odnośny ustęp do adresu na mowę tronową.

Wiedeń 21. stycznia. Giełda zbożowa: Pszenica na wiosnę 7·64 na maj-czerwiec 7·65, na jesień 7·79, żyto na wiosnę 6·68.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.